

Jan Grosfeld

Żydowski wymiar chrześcijaństwa

Chrześcijaństwo-Świat-Polityka nr 2 (3), 7-22

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Grosfeld

Żydowski wymiar chrześcijaństwa

1. Instrumentalizacja religii – fałszywy obraz chrześcijańskiego orędzia

Teza, że religia, także religia chrześcijańska, w swych rozmaitych postaciach jest współcześnie wykorzystywana instrumentalnie dla osiągania celów politycznych i społecznych, choć banalna, rodzi jednak nowe pytania. Dotyczą one nie tyle prognoz odnośnie przyszłości religii, ale również przyczyn, dla których instrumentalizacja chrześcijaństwa, czy, jak kto woli, tzw. wartości chrześcijańskich, staje się w ogóle możliwa. Zjawisko to obserwujemy bowiem nie tylko w łonie islamu czy religii pogańskich, ale także w różnych konfesjach chrześcijańskich. Ma ono miejsce w krajach afrykańskich, azjatyckich czy latynoamerykańskich, ale także na gruncie europejskim czy amerykańskim.

W sferze politycznej mamy tu do czynienia z dwoma podstawowymi typami instrumentalizacji. Pierwszego z nich dokonuje prawicowa strona sceny politycznej i intelektualnej poprzez swoisty melanz idei konserwatywnych bądź narodowych z chrześcijaństwem. Postawa ta niezwykle mocno uwydatnia znaczenie rodziny, tradycji, narodu, patriotyzmu, przede wszystkim zaś prawa, które miałyby skutecznie promować i egzekwować określone postawy. Akcent ten jest tak daleko idący, że Bóg i Jego obecność schodzi na plan dalszy, ustępując miejsca wartościom, które pozbawione swego źródła tracą stają się wartościami moralnymi czy prawnymi, tracąc tym samym życie. Dokonuje się swoista ideologizacja religii.

Drugi rodzaj instrumentalizacji właściwy jest pewnym nurtom lewicowym, które dążąc do zmiany struktur społeczno-politycznych wykorzystują zakorzenione w konkretnych społeczeństwach przekonania i autorytety religijne, a w szcze-

gólności elementy społecznego nauczania Kościoła. Po tej stronie światopoglądowej widoczne jest także świadome posługiwanie się fałszywym lub ułomnym obrazem religii w celu jej ogólnej kompromitacji.

Oba rodzaje instrumentalizacji traktują ewangelię, Biblię, tradycję chrześcijańską i Magisterium Kościoła w sposób wybiórczy, mając na celu nie zbawienie ludzi, do którego prowadzić ma Kościół, lecz takie urządzenie życia społecznego, które odpowiadałoby światopoglądowi bądź poglądom autorów instrumentalizacji (stąd wojny religijne!). Dokonują oni przy tym szczególnego wyboru elementów nauki chrześcijańskiej, przykrawając ją na swoją miarę. Skutkiem takiego stosunku do religii, do chrześcijaństwa jest czynienie zeń wartości społecznych, kulturowych, spychające doświadczenie wiary na dalsze miejsce. Wówczas nadaje się prawu najwyższą moc i rangę jako drogi i, co gorzej, źródła zbawienia, podczas gdy obecność żywego Boga, Jego łaska i miłosierdzie traci swe centralne i rewolucyjne dla ludzkiego życia znaczenie.¹

Liczne przykłady instrumentalizacji religii, wynikającej również nierzadko z nieświadomości lub fałszywego uformowania mentalności religijnej, spotykamy w przestrzeni życia publicznego w Europie; nie brakuje ich w Polsce (choćby słynny spór o krzyże na oświęcimskim zwirowisku). Często mamy również do czynienia z pewnym pomieszaniem uczciwych intencji z próbami politycznego wykorzystania konkretnej sytuacji dla własnych celów politycznych (np. niedawny spór publiczno-parlamentarny o zmianę konstytucji w kwestii ochrony życia).



Rzecz jasna, powyższe zniekształcenia w prezentacji i percepcji religii chrześcijańskiej nie charakteryzują jedynie polityków czy ideowych kreatorów zbiorowego myślenia, lecz są właściwe większości ludzi, a głębiej rzecz ujmując każdemu człowiekowi ze względu na jego naturę. I tutaj dotykamy drugiej sfery, w której ma miejsce instrumentalizacja religii – życie osobiste, czy inaczej mówiąc jednostkowe postawy i związane z nimi poglądy religijne. Występujące w tej przestrzeni przykrawanie chrześcijańskiego orędzia ma swe źródła z jednej strony w konsumpcyjnym traktowaniu religii stosownie do własnych potrzeb, z drugiej zaś z braków, za-

niedbań czy wręcz fałszywych prezentacji np. Magisterium Kościoła katolickiego. Intencje i cele Soboru Watykańskiego II, a także uprzedniego nauczania, były i są wielokrotnie zniekształcane, bądź ukazywane w sposób niezrozumiały. Nie tylko Kościół katolicki lecz i inne Kościoły chrześcijańskie, a co dopiero powiedzieć o podstawowych nurtach islamu, bardzo często mają trudności z wydobyciem głębokich treści z *korpusu* swej doktryny czy nauki w sposób adekwatny do problemów ludzi współczesnego nam świata.² Te dwa zjawiska, związane z potężnymi przemianami cywilizacyjnymi XX i XXI wieku, z traumatycznymi doświadczeniami totalitaryzmów i wojen światowych, powodują, że większość społeczeństw niegdyś religijnej Europy, znajduje się dziś w stanie praktycznego odstępstwa nie tylko od Kościoła i religii, co przede wszystkim od wiary.

Nie jest celem niniejszego artykułu narzekanie na stan mentalności religijnej, choćby w Polsce, lecz ukazanie najbardziej istotnych cech chrześcijaństwa, które wywodząc się z religijnych korzeni żydowskich stanowią o wyjątkowej jego specyfice. Albowiem wobec opisanych wyżej tendencji kulturowych, sekularyzacji i zaniku *sensus religiosus*, a wreszcie wobec naturalnych skłonności ludzkiej natury do stawiania w centrum własnego, źle pojmowanego *ego*, należy zadać pytanie: Co robić? Odpowiedź moim zdaniem brzmi: ukazywać wciąż na nowo właściwy sens chrześcijaństwa, a w ślad za tym wyjaśniać pojęcia i idee oraz ich źródła, które w przeważającej mierze tkwią w religijnym doświadczeniu Żydów jako ludu wybranego przez Boga jedynego. Potężna nowość jaką jest Dobra Nowina o Jezusie Chrystusie nie daje się sprowadzić oczywiście do prostej kontynuacji czy adaptacji przymierza zawartego z historycznym Izraelem. Zarazem jeszcze mocniej idzie ona w kierunku sprzeciwiającym się instrumentalizacji religii przez człowieka. Można powiedzieć nawet, że w obrębie tradycji żydowskiej orędzie chrześcijańskie stanowi pewną rewolucję, której mocne przeczucie znajdujemy u Izajasza i Ezechiela. Misja Jezusa Chrystusa wytrąca bowiem naturalne pozostałości ludzkiego myślenia religijnego i ostatecznie usuwa jego ograniczenia, ukazując pełniej oblicze Boga jako miłującego grzesznego człowieka w sposób niczym nieuwarunkowany. Świadomości tego rewolucyjnego wymiaru chrześcijaństwa nie nabywa się natychmiast ani w sposób naturalny. Można nawet zaryzykować tezę, że Kościół powszechny przeżywa niezwykle długi okres dojrzewania, dorastania do głębi i pełni wiary w paschalną tajem-

nicę Chrystusa, idąc drogą błędów, grzechów indywidualnych i społecznych, na podobieństwo drogi, którą lud Izraela szedł do Ziemi Obiecanej, czyli do ściślejszej więzi z Bogiem.



Podjmując zatem wysiłek oczyszczania świadomości religijnej spróbujmy sformułować w dużym skrócie podstawowe wyznaczniki, które, pochodząc z żydowskiej tradycji religijnej i decydując o specyfice religii chrześcijańskiej, wiążą ją, jak ujął to Jan Paweł II, w sposób wewnętrzny z judaizmem. Podczas swej historycznej wizyty w synagodze rzymskiej papież mówił: *Religia żydowska nie jest dla naszej religii rzeczywistością zewnętrzną, lecz czymś wewnętrznym. Stosunek do niej jest inny aniżeli do jakiegokolwiek innej religii. Jesteście naszymi umiłowanymi braćmi i – można powiedzieć – naszymi starszymi braćmi.*³ Ów źródłowo-historyczny związek jest tak silny, że specyfika tego ścisłego pokrewieństwa całkowicie wyróżnia obie religie spośród wszystkich innych. Na czym owo braterstwo polega? Przyjrzyjmy się mu.

2. Historyczny wymiar religii. Szczególny monoteizm

Judaizm i chrześcijaństwo mają charakter historyczny. Przekonania i poglądy religijne Żydów i chrześcijan nie są wytworem filozofów; zbudowane są nie na teoriach i ideach, lecz na konkretnych doświadczeniach własnej historii. Szczególnie istotne są fakty, które mają charakter wyzwalający całe społeczności i poszczególne osoby. W nich wyznawcy judaizmu i chrześcijaństwa dostrzegają moc Boga, nawet jeśli sceptycy widzą tu zjawiska i przyczyny naturalne bądź przypadkowe, albo też zwyczajnie je podważają. Przekonanie o obecności Boga w tych wydarzeniach nie pojawia się *ex nihilo*, lecz w procesie zmagania się własnego rozumu z objawieniem, czyli z wydarzeniami, które nie mieszczą się w naturalnej logice człowieka i jego możliwościach.

Określenie obu religii jako monoteistycznych nie jest wystarczające. Bóg, owszem jest jeden, podobnie jak w islamie, jednak w islamie inna jest wizja Boga. W przeciwieństwie do Pana, Boga Żydów i chrześcijan, Allah jest niedostępny,

nie zajmuje się ludzkim losem na ziemi, lecz przebywa jedynie w niebie, gdzie czeka na swych wyznawców z nagrodą. Historia Żydów i chrześcijan stanowi pewne historyczne *continuum*, do którego islam w tym sensie nie należy. Z żydowskiego doświadczenia i tradycji religijnej wyrasta cała liturgia, sakramenty, obrzędy, modlitwy chrześcijańskie oraz święta. Bardzo istotną cechą świąt żydowskich jest aktualizacja wydarzenia z przeszłości, które jest celebrowane. Mówi się na przykład podczas Paschy: *Bóg wyciągniętym ramieniem wyprowadził nas z niewoli faraona, przeprowadził przez morze i pustynię, dał w posiadanie ziemię obiecaną. Dziś Jego ramię nie skróciło się i każdy z uczestników święta może zostać uwolniony ze swojej niewoli*. Także chrześcijańska lektura Słowa jest martwa bez oglądania w nim własnego życia i odnoszenia obecnych wydarzeń do tych biblijnych.

Główne święta chrześcijańskie nie istnieją bez swych żydowskich poprzedników. Nie ma tu jednak miejsca ani potrzeby, by kwestię tę rozwinąć. Chrześcijanie bardzo często nie znają swego żydowskiego pochodzenia religijnego, są jak ów pan Jourdain, który nie wiedział, że mówi prozą. A przecież, kiedy Kościół cytuje słowa z 11 rozdziału Księgi Izajasza: *wyrośnie różdżka z pnia Jesego* (Iz 11, 1), odwołuje się do Izraela, do domu Dawida, z którego według tego żydowskiego proroka przyjdzie Mesjasz (podobnie czytamy w genealogii Jezusa - Mt 1).

Bóg Abrahama, Izaaka, Jakuba i Jezusa okazuje się bliski człowiekowi, obecny w historii, w konkretnych wydarzeniach, nie czeka dopiero w niebie, lecz działa na korzyść ludzi na ziemi.⁴ Pojęciem, które judaizm i chrześcijaństwo bardzo mocno akcentują jest *przymierze*. W islamie przymierze nie występuje. Bóg zawiera je najpierw z konkretnym człowiekiem, potem z ludem, który sobie upodobał, wreszcie z całą ludzkością. Co więcej – i tym polega wyjątkowa specyfika wiary Żydów i chrześcijan - Przymierze to Bóg zobowiązuje się jednostronnie realizować i gwarantować. Rola człowieka oznacza jedynie zgodę na udział w nim. Ci, którzy na Przymierze się zgadzają, doświadczają pośród trudności, odstępstw i powrotów, jego owoców w konkretach swego życia indywidualnego i zbiorowego. W rezultacie ich wiara i religijność nabierają charakteru „biblijnego” w tym sensie, że wszystkie fakty, także trudne, smutne, postrzegają jako pochodzące z ręki Boga. Dlatego akceptują je jako pożyteczne, *ergo* dobre dla nich samych.⁵

3. Judeochrześcijański *versus* naturalny typ wiary: wolność przeciw lękowi

Istota i sens wiary żydowskiej i chrześcijańskiej ma charakter całkowicie odmienny, wręcz odwrotny niż religijność właściwa naturze człowieka. W tej ostatniej inicjatywa wychodzi od człowieka, który widząc, że nie panuje nad rzeczywistością tak, jakby chciał, próbuje pozyskać Boga, czy raczej *siłę wyższą* dla swoich planów i potrzeb wynikających z ludzkiej mentalności. Czyni to składając mu rozmaite ofiary. U podłoża naturalnej mentalności religijnej tkwi przekonanie o Bogu wrogim bądź kapryśnym w relacjach z ludźmi. Stąd też należy Go nieustannie przekupywać, czy mówiąc współczesnym językiem - korumpować. W rezultacie Bóg ma być sługą człowieka, który chce panować nad historią i ją kreować.

U podłoża religijności naturalnej tkwi lęk przed życiem i ludźmi. Bóg jest projekcją ludzkich wyobrażeń, ludzkiej natury, ograniczeń i namiętności. Religia ma pomagać ten lęk znieczulać, oswajać, a gdy to się nie udaje, poganin kieruje się ku innym bożkom-idolom. W konsekwencji, religijność naturalna dzieli świat na *sacrum* i *profanum*. W sferze *profanum* człowiek kieruje się własnymi przekonaniem i wolą, w sferze *sacrum* sprawuje kult, aby Bóg nie działał przeciwko niemu i mu błogosławił. Gdy w przestrzeni *sacrum* doznajemy rozczarowania, przechodzimy do *profanum*, by tam szukać satysfakcji. Naturalnym skutkiem jest hipokryzja, dwulicowość religijna znajdująca wyraz w licznych powiedzeniach jak np. *Bóg sobie, życie sobie; życie ma swoje wymagania, trzeba jakoś żyć*. Symboliczny wydzźwięk ma tak popularne dziś w Polsce pieszczotliwe zdrobienie *pieniążki*. Gdy przychodzi jakiegokolwiek cierpienie, rodzi ono sprzeciw, bunt i złe myśli o Bogu, który prowadzi bieg historii nie tak jak trzeba. Cierpienie nie ma sensu, należy je odrzucać, szukać ciągłej satysfakcji i kompensacji, a skoro życie zawsze jest pełne cierpienia, więc i ono samo traci sens, zwłaszcza że kończy się śmiercią biologiczną.

W religijności i wierze biblijnej inicjatywę zawsze wykazuje Bóg. Człowiek zmagając się z Bogiem, lecz nie uciekając od cierpienia, doświadcza dobrych skutków własnej zgody na tę inicjatywę i w efekcie kieruje ku Bogu błogosławieństwo: błogosławi Go za wszystkie wydarzenia, bowiem na końcu widzi w nich miłość

Boga. Staje się zdolny akceptować historię osobistą i zbiorową, z jej trudnościami, ograniczeniami, słabościami i ... grzechami. Dlatego Jan Paweł II mógł zaczynać swój pontyfikat słowami *Nie lękajcie się*.

Chrześcijaństwo w swojej istocie usuwa podział na *sacrum* i *profanum*. Cała historia okazuje się święta, cierpienie nabiera sensu, śmierć zaś okazuje się tylko przejściem – niełatwym oczywiście - z jednego sposobu życia do drugiego. Nie oznacza to rzecz jasna, że proces ten dokonuje się bez trudu i zmagania, bez wątpliwości, kryzysów wiary i rozpacz. Każdy człowiek, także Żyd i chrześcijanin, ma pewną naturę cielesną – ojcowie Kościoła nazywają ją *naturą starego człowieka* - która jednak w zetknięciu ze Słowem Boga, nie tylko zawartym w Pismach, ale przejawiającym się w konkretnych faktach – podlega stopniowej *metanoi*, przemianie całego sposobu myślenia i życia. W wierze typu biblijnego przychylność Boga jest darmowa, wszystko jest łaską, którą człowiek otrzymuje za darmo, bez żadnych swoich zasług. Stąd św. Paweł pisał o sobie, że jest *plodem poronionym*, zaś św. Katarzyna ze Sieny mówiła o sobie: *Jestem zero plus grzech*. Chrześcijanin świadomy swej totalnej słabości nie czuje się przegrany. Wprost przeciwnie, doświadcza radości z obecności Boga, który zawsze okazuje się wierny. Jedno ze świąt żydowskich nazywa się *Simchat Tora*, czyli Radość Pięcioksięgu, radość z faktu, że Bóg jest obecny pośród tego ludu i działa na jego rzecz. Tak religijny Żyd, jak i chrześcijanin jest mocno zakorzeniony w historii, nie roi sobie złudzeń, stoi twardo na nogach, a szukając Boga i nigdy nie będąc pewnym siebie nieustannie kwestionuje własne poglądy, przekonania i opinie, by móc stale się rozwijać w relacjach z Bogiem i ludźmi.

4. Przeciw idolatrii

Izrael był zawsze w historii znakiem antyidolatrycznym, sprzeciwem wobec bożków, bałwanów, których wyznawały okoliczne *narody*. Istota Izraela streszcza się w pierwszym przykazaniu: *Sz'ma Izrael - Słuchaj Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. Będziesz więc miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił* (Pwt 6, 4-5). Żydzi są nie narodem, lecz ludem, powołanym stopniowo do życia przez Boga w ramach Przymierza. Gdy Izrael buntował się i sprzeniewierzał Bogu, Pan zawsze okazywał się wierny.

Izraelici bardzo długo dochodzili do odrzucenia idoli, czerpiąc naukę z rozczarowań, jakie ich wówczas spotykały. Podobnie rzecz się ma z chrześcijanami, którzy, gdy chrześcijaństwo ogarnęło również pogan, jak Izrael musieli przejść i nadal przechodzą historyczną drogę ku wierze biblijnej. Poganin ucieka przed własną historią, przed rzeczywistością alienując się w najrozmaitsze sfery, takie jak praca, podróże, hobby, seks, telewizja, lektury, rzekoma pobożność, sekty, diety, narkotyki, używki, czy po prostu konsumpcja. Powolne uwalnianie od naturalnego, czy wręcz pogańskiego myślenia religijnego oznacza również sprzeciw wobec wszelkiej magii, czarów, przewidywania przyszłości, horoskopów itp. Zanik żydowskich korzeni w kulturze i religii oznacza powrót kultury i postaw pogańskich. Stąd na przykład tak potężne znaczenie magii i wróżbiarstwa we wszystkich kulturach, także w Europie i Polsce. Gdziekolwiek w świecie włączyć telewizor na wielu kanałach spotkamy wyłącznie tego rodzaju programy. We Włoszech zarejestrowanych jest 300 tysięcy wróżek, wróżbitów, jasnowidzów itp.

5. Antropologia. Osoba i wspólnota

Judaizm i chrześcijaństwo głoszą specyficzną, tylko im właściwą, wizję człowieka. Nie ma w niej rozdziału między duszą a ciałem. W konsekwencji, mogą oni, dzięki mocy Boga, chwalić Go jednym i drugim. Stąd koncepcja osoby ludzkiej, małżeństwa, płciowości, relacji międzyludzkich, więzi wspólnotowych. Najwyższy przedstawia się Żydom jako Bóg żywych, a nie umarłych. Człowiek jako stworzony przez Boga jest do Niego podobny, nie jak w religiach pogańskich, gdzie człowiek tworzy sobie boga na własne podobieństwo, antropologizując bóstwo. W judaizmie, podobnie jak później w nauce chrześcijańskiej i Magisterium Kościoła katolickiego, osoba ludzka ze względu na swe pochodzenie ma niezwykłą godność, bez względu na swe cechy, ułomności, słabości, grzechy. Dlatego zawsze ma ona pierwszeństwo przed grupą, społecznością, społeczeństwem czy nawet całym ludem. Jednak zarazem z tego samego powodu – świętości osoby jako pochodzącej od Boga, który jest Święty – szczególnego znaczenia nabierają relacje między osobami. Stąd wywodzą się wszelkie instytucje rodzinne, gminne, prawne. Z osobowej godności wywodzi się, co więcej, wszelka odpowiedzialność za życie innych. Więzy wynikające z judeochrześcijańskiej koncepcji osoby nadają szczególne znaczenie ludzkim czynom, które zawsze – dobre czy złe – mają

wpływ na sytuację materialną, psychiczną i duchową innych ludzi. Stąd czerpie Kościół swoje zasady życia wspólnotowego. W realizacji tych zasad ważną rolę odgrywa pieniądź jako sposób na przekraczanie granic osobowego egoizmu.

Judaizmowi przypisuje się dokonanie rewolucji seksualnej, która za dobre uznała jedynie relacje między mężczyzną a kobietą. Skoro cechą Boga jest budzenie do życia, to Jego porządek wskazuje na akt seksualny między nimi jako jedynie uprawomocniony, gdyż może on dać nowe życie. Relacja między mężczyzną a kobietą, począwszy od ślubu i wesela jest przestrzenią liturgiczną, zaś zbliżenie cielesne między nimi dokonuje się jakby na ołtarzu. Całe zewnętrzne otoczenie Izraelitów w swym pogaństwie za normalne uznawało wszelkie inne rodzaje seksu, z homoseksualizmem, zoofilią i prostytutką sakralną włącznie. Ze względu na historyczne doświadczenie Żydów, które uczy, że Bóg ze śmierci wyprowadza życie, pojawiła się oblubieńcza wizja Jego relacji do człowieka (*Pieśń nad Pieśniami*). Oblubieńczy charakter tego związku legł u podstaw tak wielkiego nacisku położonego w judaizmie na małżeństwo i rodzinę. Rodzina jako minima żydowska stała się wzorem dla chrześcijańskiego Kościoła domowego.

Przy okazji warto wspomnieć jak ważnym elementem kultury żydowskiej jest gościnność, czy mówiąc ogólniej, stosunek do innych: *Przybysza, który się osiedlił wśród was, będziecie uważać za obywatela. Będziesz go miłował jak siebie samego, bo i wy byliście przybyszami w ziemi egipskiej* (Kpł. 19,34) Podobnie cechą charakterystyczną jest wzgląd na ubogich. W ortodoksyjnych rodzinach żydowskich na weselu muszą być obecni żebracy.

Tym co różni judeochrześcijańską antropologię od innych religii, przede wszystkim zaś od innych, zwłaszcza typowo *ludzkich* źródeł moralności, jest kruchość człowieka. Zgodnie z powszechnym przekonaniem kulturowym człowiek nie może okazać się słabym, nieporadnym, grzesznym, wątpliwym, zdrajcą... W świecie takiej moralności, powiedzielibyśmy typu harcerskiego, gdzie zdobywa się sprawności i zasługi, staramy się zatem zasłużyć na dobrą opinię i akceptację innych. Naturalnym sposobem jest zakrywanie swych realnych braków i złych czynów, przywdziewanie masek ludzi dobrych, bo w przeciwnym razie okażą się niegodnym odpowiedniego miejsca w społeczeństwie. Sens chrześci-

jańskiego orędzia zasadzającego się na żydowskiej koncepcji wybrania, której symbolem jest Jakub-Izrael – Bóg wybiera sobie kogo chce, raczej tych słabych, bez orderów – najlepiej wyrażają słowa św. Pawła: *Przechowujemy zaś ten skarb – tzn. moc i chwałę Boga (uw. moja JG) - w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas.* (2 Kor 4,7)

Świadomość własnej kruchości rodzi się z kolejnych doświadczeń, że autorem dobra jest zawsze Bóg, nie człowiek. Ludzkie przekonanie o własnych siłach jest odwrotne. Dlatego Żydzi na pustyni mogli zbierać w danym dniu tylko jedną miarę manny – ewentualne nadwyżki psuły się – by następnego dnia od nowa oczekiwać daru od Boga. Wszystko to prowadzi bowiem do całkiem skandalicznego w ludzkiej mentalności wezwania Jezusa Chrystusa *miłujcie waszych nie-przyjaciół*. Realizacja tej postawy nie leży w możliwościach człowieka, konieczne jest zwrócenie się do Boga, który ma moc i chęć by nam jej udzielić.

Dobrze jest wiedzieć, że Dekalog nie jest zbiorem nakazów, jak sugerowałoby polskie słowo *przykazanie*. Dziesięć słów stanowi swoistą obietnicę Boga: jeśli pójdziecie za Mną, te rzeczy spełnią się w waszym życiu.

Wszystkie nakazy Prawa żydowskiego i zasady życia chrześcijańskiego w gruncie rzeczy mają jedno na celu. Powołaniem Żyda i chrześcijanina jest dawać świadectwo o Bogu Jedynym nie tylko najbliższym w rodzinie, nie tylko współobywatelom, ale każdemu człowiekowi. Świadectwo to dotyczy przede wszystkim kwestii dobra i zła, sensu życia, cierpienia i śmierci.

6. Dobro i zło

Dla judaizmu i chrześcijaństwa charakterystyczna jest akceptacja zła w świecie. Obie religie są zaprzeczeniem gnostycznego czy manichejskiego myślenia o relacji dobra i zła. Nie chodzi tu, rzecz jasna, o wspieranie zła lub bierność wobec niego, lecz o pozostawienie Bogu sądu, wyroku i jego wykonania. Jest to postawa skandaliczna dla mentalności pogańskiej, wedle której zło należy wyplenić najpierw osądem, potem zaś ogniem i mieczem. Tymczasem bez istnienia zła nie wiemy czym jest dobro. Krzyż Jezusa Chrystusa jest najbardziej gorszącym

i budzącym sprzeciw obrazem stosunku chrześcijaństwa do zła. Przebaczenie i miłosierdzie jest sądem Boga nad człowiekiem czyniącym zło, czyli nad każdą istotą ludzką. Postawę tę widać już u Żydów. Dawid nie zgodził się na rozprawienie się z obrzucającym go obelgami Szimei, dworzaniem wrogiemu mu Saula, uważając, że być może dzieje się to z woli samego Pana (por. 2Sm 16, 10). Stała kwestionowanie własnej sprawiedliwości, uznawanie się za grzesznika jest podstawą, warunkiem spotkania z Bogiem. Dawid czyni tak po grzechu z Batszebą, gdy upomniał go prorok. Woła: *Zgrzeszyłem wobec Pana* (2Sm 11, 13).

Miłosierdzie Boga do człowieka ma uobecniać się w postawie Żyda, a tym bardziej chrześcijanina wobec winnego. Do tego potrzebne jest nazwanie zła po imieniu, aby było jasne, że jest co przebaczać. Żydowski dobry uczynek, *micwa*, jest zapowiedzią chrześcijańskiego tzw. uczynku życia wiecznego. Miłość Chrystusa większa niż śmierć, owocuje w chrześcijaninie otwieraniem nieba drugiemu człowiekowi, który przeciwko niemu zawinił. Kluczem jest tutaj przebaczenie. Żyd także nie pełni własnej sprawiedliwości, odwetu, jakiego domaga się jego serce, ale mierzy wszystko miarą Boga. Te uczynki nigdy nie płyną z natury człowieka, ale są autorstwem Boga samego. Nigdy nie dość przypominać słów Jezusa, który na pytanie o zło odpowiada: z ludzkiego, czyli z mojego a nie z twojego wnętrza. Poszukiwanie źródeł zła w świecie, pytanie *unde malum*, bez Boga prowadzi zawsze do szukania źródeł w innych, nie w sobie. Owa projekcja zła na zewnątrz wynika wprost z opisanej wyżej samoobronnej postawy ludzkiej natury, która nie chce wypaść źle w opinii innych. Stąd tak trudno jest znaleźć ludzi np. w polityce, którzy przyznają się do własnych win, zaniedbań, błędów.

7. Z pokolenia na pokolenie

Przetrwanie monoteizmu Żydów poprzez tysiąclecia prześladowań, które miały ich ukarać bądź skłonić do odstępstwa od wiary, jest cudem pośród zalewu mentalności pogańskiej w świecie. Można powiedzieć, że fakt ten jest dowodem na istnienie Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, który w każdym pokoleniu zachowuje, wybiera dla siebie *resztę Izraela*. Nie dokonuje się to w jakiś magiczny sposób, lecz poprzez Słowo zawarte w Pismach.

Jednym z najistotniejszych, bodaj czy nie najważniejszym zadaniem Żyda i chrześcijanina jest przekazywanie wiary następnym pokoleniom. Dokonuje się to przede wszystkim w rodzinie. I tutaj pierwotnym źródłem jest fragment z Księgi Powtórzonego Prawa: *Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które Ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu* (Pwt 6, 6-7).

Wychowanie religijne, edukacja, dokonują się u Żydów nie tylko przez naukę i katechizację (niesłuchanie rozwinięty system edukacji religijnej), ale także a może przede wszystkim przez postawy rodziców, które dzieci otrzymują drogą jakby osmozy w życiu codziennym. Najważniejsze jest bowiem przekazywanie obecności Boga w ludzkiej słabości oraz indywidualny i wspólnotowy wymiar życia. Odcinanie się od tych korzeni żydowskich skazuje chrześcijan na uwiąd, albowiem przekaz rodzinny najsilniej kształtuje dziecko na dobre i na złe. Więź międzypokoleniowa polegająca na przekazie doświadczeń ma centralne znaczenie. Podstawą judaizmu i chrześcijaństwa jest nieustannie odnawiana tradycja, która szuka wciąż nowych form i treści, by odpowiadać na nowe zjawiska i procesy, na obecne dylematy ludzi. Problem relacji między świadomością obecnego a doświadczeniem przeszłych pokoleń, czyli między nowoczesnością a tradycją dobrze oddaje obraz liliputa siedzącego na barkach olbrzyma: liliput sam z siebie widzi niewiele, siedząc mu na plecach widzi więcej niż olbrzym, ma rozleglejszy horyzont i perspektywę.

8. Pytanie o sens: Szoa, czyli Zagłada

Żydzi bardzo często stawiali sobie w historii pytanie: *Czy Bóg idzie pośrodku nas?* Nie jest to bowiem czymś oczywistym, zwłaszcza w sytuacjach prześladowań, pogromów, jakichkolwiek przeciwności. Zawsze wtedy pojawia się pokusa rozpaczki, zwątpienia, rezygnacji, albo też odpowiadania złem na zło, uciekania się do przemocy, realizacji całkowicie ziemskiej wersji wybrania. Nie bez powodu jednak podczas rytu paschalnego Żydzi brali na ofiarę jagnię z owcy łagodnej, która nie opiera się zadawanej jej przemocy. Ofiara Izaaka, tzw. akeda, czyli związanie Izaaka polegała właśnie na wyrzeczeniu się przemocy ze względu na zaufanie do sensu polityki, jaką Bóg prowadzi wobec ludzi. Postawa pokory

wobec historii, owocująca przebaczeniem i pojednaniem⁶ stanowi most łączący ludzką naturę i miłość własną z miłością i mocą Boga. Chęć odpowiedzialności przemocą na przemoc płynie z zakwestionowania wierności Boga zawartemu przymierzu.

Wydarzeniem, które pytanie o wierność Boga i sens historii postawiło w sposób najbardziej radykalny, wręcz skandaliczny, była zagłada Żydów, czyli Szoa. Zagłada okazała się najpotężniejszym wyzwaniem dla wiary Żydów, a zarazem dla wiary chrześcijan. Szoa dokonała się w schryścianizowanej Europie, co pokazało, że mentalność pogańska jest czymś, czego chrzest nie usuwa w sposób automatyczny. Potrzebne jest długotrwałe dojrzewanie chrześcijan do wiary dojrzałej, sięgającej do korzeni żydowskich tak, by faktycznie mogła być oparta na skale – Jezusie Chrystusie, który jest Objawieniem przychodzącym od Żydów. Mentalności pogańskiej nie da się zmienić szybko, bez poważnej pracy edukacyjnej i katechizacji dorosłych. Zarazem nie należy ulegać złudzeniu, że skutki tego wysiłku będą rychłe i widoczne; na pewno nie okażą się też powszechne. Wszędzie tam, gdzie droga zmiany wymaga autentycznego nawrócenia należy przyjąć postawę pokory i cierpliwości wobec procesów społecznych.

Świadomość, że nauczanie pogardy wobec Żydów i judaizmu w chrześcijańskiej Europie doprowadziło do ich straszliwej katastrofy miało też jeszcze inny wymiar. Otóż, jeśli Bóg – jak mniemano i głoszono - odrzucił Żydów z powodu nieprzyjęcia przez nich Chrystusa (skądinąd nie kto inny, jak właśnie Żydzi, uznali Go za Mesjasza; kim bowiem byli Jego uczniowie?) i przeniósł przymierze na chrześcijan, to przecież może On również zerwać je z powodu niewierności chrześcijan. Co więcej, ich odpowiedzialność jest o wiele większa, gdyż wiedzą (o ile wiedzą), kogo zdradzają. Skoro jednak Żydzi zawsze twierdzili, że Bóg jest wierny, dochowujący Słowa do ostatniego pokolenia, to jakże mógłby anulować przymierze z nimi? Pytanie brzmi: czy może ono realizować się poprzez tak straszliwe wydarzenie jak Zagłada? W Zagładzie i potem została zachowana pewna „reszta” Izraela, choć strauumatyzowana, wielokrotnie wykorzeniona i rozproszona. Chrześcijanie natomiast zostali niejako przymuszeni przez historię do zapoczątkowania radykalnej zmiany swego nastawienia i oficjalnego nauczania o Żydach. Zmiana ta widoczna jest w dokumentach *Vaticanum Secundum*,

późniejszych dokumentach Kościołów, a także w oświadczeniach krajowych episkopatów Kościoła Katolickiego (Francja, Niemcy, USA, Włochy, Austria, Polska), które prosiły Boga i Żydów o przebaczenie za czyny dokonane przez chrześcijan, wreszcie w tekstach liturgicznych. Jeszcze stosunkowo niedawno katolicki rytuał Wielkiego Piątku zawierał modlitwę „za perfidnych Żydów”, a i obecnie w polskim przekładzie Mszału rzymskiego widnieje – sprzeczne z oficjalnym Magisterium Kościoła - sformułowanie o Żydach, którzy n i e g d y ś byli narodem wybranym. Rzecz to zdumiewająca, bowiem oficjalny tekst Mszału rzymskiego używa precyzyjnego określenia: *Populus priori aquisitionis*, lud który jako pierwszy został nabyty na własność Boga. Nikt nie wykonał większej pracy na polu owej zmiany niż Jan Paweł II. Jego następca nie tylko kontynuuje tę linię refleksji, lecz z racji swego profilu formacyjnego i intelektualnego, pogłębia ją, czego mocnym przejawem była modlitwa Benedykta XVI w Auschwitz.



Jest czymś paradoksalnym, że relacje chrześcijańsko-żydowskie były w historii i są nadal naznaczone potężnym piętnem niechęci, wrogości, a nawet nienawiści., ujawniającej się przy rozmaitych okazjach, jak to obserwujemy w wielu krajach europejskich, a także na innych kontynentach. Problem jest tym większy, że podłoże wrogości do Żydów ma charakter religijny, religia zaś bardzo często stanowi dla człowieka i grup społecznych ostateczną pieczęć pod wyrokiem skazującym „innego” z powodów politycznych, społecznych czy kulturowych. Wspólna specyfika religijna chrześcijaństwa i judaizmu⁷ powinna, teoretycznie rzecz biorąc, oddziaływać w przeciwnym kierunku. Nieodzowne jest wciąż powtarzać fakt zdawałoby się oczywiste, że odcięcie korzeni – żydowskich - musi oznaczać usychanie całej rośliny: chrześcijaństwa ale i ludzkości w ogóle.

9. Zmiana mentalności drogą odnowy chrześcijaństwa i Europy

Na zakończenie chcę postawić tezę, która może mieć centralne znaczenie dla chrześcijaństwa. Otóż jestem głęboko przekonany, że odnajdywanie żydowskich korzeni chrześcijaństwa stanowi fundamentalny warunek realizacji jedności różnych wyznań chrześcijańskich. Podział chrześcijan jest skandalem dla świata,

gdyż Bóg jest jednością, harmonią, owym hebrajskim *shalom*, za którym tęskni ludzkie serce. Źródłem podziału są zawsze, jak mówi św. Paweł, „duchowe siły zła”. Jezus Chrystus wymienia dwa znaki rozpoznawcze chrześcijan: miłość i jedność. W tym wyraża on swą żydowskość, czyli nadzieję mesjańską: obecność Boga, *Szekina*, rozpięła swój namiot na ziemi. Dzięki paschalnemu wydarzeniu Jezusa z Nazaretu do tego namiotu ma wstęp każdy. Przeczuwa to XX-wieczna filozofia dialogu, która relację z innym, z drugim człowiekiem traktuje (2 Kor 4,7) jako niewralgiczne miejsce, w którym doświadczamy wielkich ograniczeń, barier, podważających sens życia. Sięgać do żydowskiego źródła, z którego rodzi się cała historia zbawienia, oznacza stawiać na nogi to wszystko, co w historii stało na głowie. Celem religii jest wiązać ludzi z Bogiem a tym samym ze sobą na gruncie pewnym, który nie będzie zawodził, nie na ludzkim rozumie, projekcjach i utopiach. Religia chrześcijańska zakorzeniona w żydowskim gruncie i doświadczeniu nie będzie tak podatna na instrumentalizację, jak to miało i ma miejsce w historii. Takie chrześcijaństwo przywraca sens osobie, wspólnocie i światu, a dając odpowiedź na sens cierpienia rodzi wciąż odnawiającą się nadzieję mesjańską i egzystencjalną. Zapewne to również miał na myśli Jan Paweł II, gdy w resztki jerozolimskiej Ściany Zachodniej włożył, na wzór religijnych Żydów, swą własną modlitwę z prośbą o przebaczenie chrześcijanom zła wyrządzonego ludowi Izraela.

Przypisy:

¹ W tej sprawie zob. m.in.:

Garrigues Jean-Miguel, *Demokracja progresistowska albo polityczny integryzm*, w: *Znak*, marzec 1998 nr 514

Corm Georges, *Religia i polityka w XXI wieku*, Wyd. Akademickie Dialog, Warszawa 2007

Casanova José, *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, Nomos, Kraków 2005

Halik Tomasz, *Europejskie mówienie o Bogu i milczenie o Bogu*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 2005

Possenti Vittorio, *Religia i życie publiczne. Chrześcijaństwo w dobie ponowozżytnej*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2005

² Ratzinger Joseph, kard., *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci*, Znak, Kraków 1997, ss.147-154

³ Jan Paweł II, *Przemówienie w Synagodze Większej*, Rzym 13.04.1986 Słowa te papież powtórzył w roku jubileuszowym w *Przemówieniu do głównych rabinów Izraela*, Jerozolima 23.03.2000r.

- ⁴ Zob. Salij Jacek, *Eseje tomistyczne*, W drodze, Poznań, 1998
- ⁵ *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła*, Jedność, Kielce, 2005, ss.15-19
- ⁶ Zob. Mazurkiewicz Piotr ks., *Przebaczenie i pojednanie. Chrześcijaństwo, świat, polityka*, w: Zeszyty społecznej myśli Kościoła. Nr 1/ 2006
- ⁷ Na ten temat zob. m.in.:
- Flusser David., *Chrześcijaństwo religią żydowską*, Cyklady, Warszawa 2003
- Kościół katolicki o swoich korzeniach*. [praca zbiorowa], Polska Rada Chrześcijan i Żydów, Warszawa 1995